

WĄTPIĆ i WIERZYĆ

Veronika Hoffmann

WĄTPIĆ i WIERZYĆ

gdy pytania
nie milkną

Przełożył
Kamil Markiewicz



Święty Wojciech
wydawnictwo

Tytuł oryginału: *Zweifeln und glauben*

Redakcja i korekta: Katarzyna Kośmicka

Projekt graficzny: Adam Piasek

Skład: Stanisław Tuchołka | panbook.pl

Nihil obstat

Poznań, 13 sierpnia 2025

ks. dr Adam Adamski CO, Cenzor

Imprimatur

Poznań, 14 sierpnia 2025

N. 3963/2025

bp Grzegorz Balcerek, Wikariusz Generalny

ks. dr Łukasz Kędzierski, Notariusz Kurii

© 2018 Verlag Katholisches Bibelwerk GmbH, Stuttgart

© for the Polish edition by Święty Wojciech Dom Medialny sp. z o.o., Poznań 2025

ISBN 978-83-8065-668-0

Wydawca

Święty Wojciech Dom Medialny sp. z o.o.

Wydawnictwo

ul. Chartowo 5, 61-245 Poznań

tel. 61 659 37 13

wydawnictwo@swietywojciech.pl

Zamówienia

Dział Handlowy

ul. Chartowo 5, 61-245 Poznań

Obsługa księgarni i hurtowni

sprzedaz@swietywojciech.pl

tel. 61 659 37 57 (60)

Obsługa zamówień detalicznych

sklep@swietywojciech.pl

tel. 61 659 37 61 (55)

www.swietywojciech.pl

Druk i oprawa: Trans-Druk

Spis treści

Złe wątpienie? Dobre wątpienie? | 7

1. Dlaczego pytanie „Czy wierzy Pan(i) w Boga?”
nie zawsze jest właściwe? | 17
2. Dawni wrogowie i nowi przyjaciele? O wzajemnym
stosunku wiary i wątpienia | 65
3. A co na to Pismo Święte? Biblijne miniatury
o wierze i wątpieniu | 141
4. Wątpienie? To pojęcie ma wiele znaczeń | 183
5. Czy zbyt silna wiara rodzi nietolerancję?
Czy wątpienie skutkuje tolerancją? Pytania
o pozornie oczywiste zależności | 201
6. Pewność wiary? | 225
7. Moje życie – moja wiara – moje wątpienie | 247
8. Wiara pośród wątpliwości | 277

Bibliografia | 313

Złe wątpienie? Dobre wątpienie?

Wątpienie mało kogo pozostawia obojętnym. Dla jednych jest ono wręcz częścią życiowej filozofii, intelektualnej tożsamości. „Przecież chyba mogę zadawać pytania?”, „Po prostu staram się myśleć samodzielnie” – mówią. Innych taka postawa tylko irytuje: „Czy naprawdę trzeba wszystko kwestionować, krytykować, podawać w wątpliwość?”, „Czy nie potrzebujemy jakichś pewników, na których moglibyśmy się oprzeć?”. Jedni postrzegają więc wątpliwości jako zagrożenie, które pozbawia nas gruntu pod nogami, a zdaniem innych wyzwala one w człowieku samodzielne myślenie, duchową żywotność, kreatywność. Wątpienie tylko na pierwszy rzut oka wiąże się z chłodnym naukowym podejściem, krytyczną analizą, która prowadzi do zadowalających rezultatów. Często towarzyszy mu duży ładunek emocjonalny, zwłaszcza gdy dotyczy ono wiary.

I to właśnie pytanie – o to, jak należy rozumieć i oceniać wątpienie – będzie się przewijać przez całą książkę. Nie zamierzam po prostu bronić swoich przekonań, choć jako autorka oczywiście je mam. Bardziej zależy mi na tym, by zaprosić czytelników do refleksji nad własnymi poglądami i dostarczyć ku temu odpowiednich informacji poprzez ukazanie ich w stosownym kontekście.

Ta książka została napisana z perspektywy teologii katolickiej, a tym samym wiary chrześcijańskiej. Jednak zasadnicze pytania mogą – jak sądzę – zainteresować również czytelników wierzących inaczej lub niewierzących w ogóle. Z jednej strony można przecież wątpić we wszystkie fundamentalne przekonania, nie tylko w prawdy wiary; z drugiej strony zakładam, że pytanie o wątplenie jest tak aktualne również dlatego, że dziś musimy bronić w s z y s t k i c h naszych przekonań w świecie, który żadnego nie traktuje jako oczywiste. Mam w związku z tym nadzieję, że z lektury skorzystają również czytelnicy, którzy nie uznają siebie za chrześcijan. Starałam się stale wyraźnie uwzględniać taki szerszy horyzont. Czasem jednak konsekwentne odwoływanie się do „światopoglądu osób wierzących i niewierzących” – lub używanie podobnych sformułowań – sprawiałoby, że tekst stawałby się nieprzejrzysty i trudny do przebrnięcia. Proszę zatem o wybaczenie, gdy niekiedy, upraszczając, mówię po prostu o „wierze”.

W ten sposób dotykamy kolejnego problemu: „wiara” i „wątplenie” stanowią obszerne, często – jeżeli dokładnie się zastanowimy – nieprecyzyjne pojęcia. Treścią terminu „wiara” zajmę się w rozdziale pierwszym. Różne znaczenia słowa „wątpliwości” stanowią temat całej książki. Warto tutaj dokonać jednak wstępnego rozróżnienia, aby jasno sobie uświadomić, o czym poniżej będziemy mówić, a o czym nie.

Na nasze potrzeby póki co sięgnijmy po definicję ze słownika filozoficznego: pod pojęciem „wątplenia” rozumiemy zwykle „mentalny stan niepewności oraz akt kwestionowania czegoś

(powątpiewania w to)”¹. Z tej krótkiej definicji płyną dwa ważne wnioski:

1. W kontekście religijnym terminu „wątpienie” używa się czasem mniej lub bardziej równoznacznie z pojęciem niewiary. Tymczasem mówimy o dwóch różnych postawach, czego dowodzi już chociażby fakt, że w swoje przekonania mogą powątpiewać i niewierzący. Nie chodzi tu o odrzucanie jakiegoś poglądu, lecz o niepewność, czy jest on prawdziwy. Zarówno wierzący, jak i niewierzący mogą być niepewni swoich poglądów i wątpić; mogą też posiadać absolutną pewność, i w związku z tym nie odczuwać wątpliwości.

2. Wątpienie samo w sobie nie jest poglądem, lecz właśnie „aktem kwestionowania”. W tej książce wątpienie staram się ukazywać nie tyle jako postawę, co jako proces – proces intelektualnego, traktowanego przynajmniej jako możliwość oddalania się od danego stanowiska. O co tu chodzi? Dokładniej powiem o tym poniżej, kiedy będę doprecyzowywać pojęcie wątpienia – ułatwi to zrozumienie moich rozważań. Pominę przy tym trzy możliwe sposoby rozumienia tego terminu:

- Wątpienie czysto „metodologiczne”, znane zwłaszcza dzięki filozofowi René Descartes’owi (Kartezjuszowi). Wykorzystywał on wątpienie jako narzędzie pracy intelektualnej, aby zyskać wiedzę charakteryzującą się pewnością, zgodnie

¹ S. Lorenz, *Zweifel*, w: *Historisches Wörterbuch der Philosophie*, t. 12, 2004, s. 1520.

z mottem: „Powątpiewam we wszystko, aby sprawdzić, co jest tak naprawdę pewne”.

- Sceptycyzm. Pod tym pojęciem rozumiemy – bardzo upraszczając – postawę epistemologiczną, a być może i egzystencjalną, w której człowiek powstrzymuje się od wszelkiego osądu: „Nie wiem tego, bo nie można tego wiedzieć”. Sceptycyzm jest więc nie procesem, ale postawą.
- Czystą niepewność. W potocznym rozumieniu „wątpieniem” nazywamy czasem niepewność, która jednak nie stanowi procesu ani go nie inicjuje: „Nie jestem pewien, czy Lomé naprawdę jest stolicą Togo i nie będę się próbował co do tego upewnić – choćby dlatego, że nie jest to dla mnie zbyt ważne”.

Abstrahując od tych trzech wariantów, skoncentrujemy się na wątpieniu jako „procesie” – ruchu polegającym na odchodzeniu od (własnych) poglądów, które stały się dla nas wątpliwe. Poglądy takie – jak już powiedziano – może cechować zarówno wiara, jak i niewiara. Wątpienie wyróżnia się tym, że nie wiadomo, do czego ostatecznie doprowadzi: czy pozostanę przy swoich poglądach i powrócę do nich, czy też przyjmę nowe? Być może zresztą wątpliwości zainicjowało właśnie pojawienie się nowej opcji: „Dotychczas jedzenie mięsa było dla mnie naturalne, ale migawki z masowego chowu zwierząt sprawiły, że zacząłem wątpić w słuszność swojej postawy. Może powinienem zostać wegetarianinem?”. Być może poprzez nowy pogląd niekoniecznie kwestionuję stary, który nie staje się gorszy niż przedtem, jednak nowy może być jeszcze lepszy, na przykład:

„Dotąd zawsze opowiadałem się za tamtą partią, ale teraz powstała inna, której program podoba mi się jeszcze bardziej”. Możliwe jest również, że za wątpliwe zaczynam uważać swoje dotychczasowe przekonania: „To a to już do mnie nie przemawia” – stwierdzam, choć jeszcze nie wiem, jaki nowy pogląd mógłby zająć miejsce poprzedniego.

W centrum tej książki stawiam samą dynamikę wątpienia, a nie jego przedmiot (np. „Czy Bóg istnieje?”, „Czy Jezus naprawdę zmartwychwstał?”). Wprawdzie wątpienie nigdy nie istnieje samo w sobie – zawsze wątpimy w coś. Warto jednak czasem, zamiast skupiać się na owym „czymś”, zająć się samym procesem. Wobec niezliczonych książek, które poświęcono kwestiom „wątpliwym”, zdarza się to bowiem zadziwiająco rzadko. W dodatku dzięki temu łatwiej będzie nie ograniczać rozważań do niepewności natury religijnej; wątpić można bowiem – jak już wspomniałam – w każdy światopogląd.

Jeżeli przez chwilę potraktujemy wątpienie konkretnie jako pytania pod adresem wiary chrześcijańskiej, możemy dokonać jeszcze jednego rozróżnienia, a mianowicie rozróżnienia między wiarą jako przekonaniem odnoszącym się do określonych treści i prawd a wiarą jako relacją opartą na zaufaniu do Boga. W chrześcijaństwie jest ono bardzo istotne; raz po raz będziemy bowiem dostrzegać różnicę między wątpieniem w jednym a wątpieniem w drugim z tych wymiarów wiary. Zajmiemy się oboma aspektami. Chodzi bowiem nie tylko o to, że wątpienie dotyka każdego z nich, ale i o to, że trudno je precyzyjnie od siebie oddzielić, jako że się na siebie nakładają.

Konieczne jest dokonanie jeszcze jednego rozgraniczenia: wątplenie jest czymś innym niż obojętność. Jedno odnosi się do pytania, czy jestem o czymś przekonany, czy jestem pewien, że jest tak a tak, czy też to kwestionuję. Czymś innym jest natomiast zagadnienie, na ile coś jest dla mnie ważne – czy ma dla mnie znaczenie egzystencjalne, czy wręcz przeciwnie, jest mniej lub bardziej obojętne. Oznacza to także, że wątplenie nie jest tym samym, co „słaba wiara” czy – mówiąc ogólniej – „słabe przekonania”. Mogę być przecież całkowicie pewien swoich poglądów, nie przywiązując do nich większego znaczenia, a mogę też zmagać się z niepewnością czy też słabością wiary, która to wiara ma dla mnie wagę fundamentalną.

Powinniśmy zatem rozróżniać trzy poziomy: 1. treść moich przekonań, merytoryczne ukierunkowanie mojej wiary („Wierzę w Boga w Trójcy Jedynej”); 2. pewność lub niepewność odnoszącą się do tych przekonań („Jestem całkowicie pewien, że Bóg nie istnieje” lub: „Mam wątpliwości, czy Bóg istnieje”); 3. kwestię osobistego znaczenia przywiązywanego do danego poglądu lub przekonania („W sumie to wierzę, że istnieje jakaś istota wyższa, ale nie ma to dla mnie żadnego znaczenia”). Między tymi poziomami mogą istnieć bardziej lub mniej prawdopodobne połączenia. Bardziej prawdopodobne jest na przykład, że dla kogoś, kto trzyma się mocno swoich poglądów, mają one większą wagę. Tak być jednak nie musi. Mogę walczyć o wiarę również wtedy, gdy przeżywam kryzys egzystencjalny, mogę w nią wątpić, przeżywając trudności związane właśnie z tym, że wiara jest dla mnie taka ważna. I na odwrót, mogę nie mieć wątpliwości dotyczących czegoś, co nie odgrywa w moim życiu

większej roli. Przecież nie muszę kwestionować czegoś, co i tak nie jest istotne.

Punktem wyjścia do napisania tej książki była obserwacja, że wątplenie rozumie się i ocenia bardzo różnie. Różnice te wiążą się – jak sądzę – również z faktem, że w ostatnich dziesięcioleciach akcenty uległy pewnemu przesunięciu. Przynajmniej w chrześcijaństwie przez długi czas nie dochodziło do większych kontrowersji. Powszechnie uznawano za pewnik, że wątplenie szkodzi wierze, a być może jest wręcz grzechem. Zapewne możliwe byłoby wykazanie, że taki pogląd dominował przez całe dzieje chrześcijaństwa. W ostatnim okresie pojawia się jednak coraz więcej publikacji teologicznych oraz duchowych, w których wątplenie oceniane jest pozytywnie i postrzegane jako konstytutywny element wiary lub niezbędny czynnik ją korygujący. Taki jest również wydźwięk prowadzonych przeze mnie rozmów o wątpliwościach natury religijnej: człowiek broń Boże nie powinien wstydzić się swojego wątplenia, jest ono czymś zupełnie normalnym, ba, pozytywnym.

Jednocześnie ludzie, którzy tak mówią lub piszą, są nierzadko przekonani, że idą pod prąd, wbrew opinii ogółu. Swoją perspektywę uznają za stanowisko mniejszości, który to pogląd dawno już chyba przestał być aktualny. Wprawdzie trudno byłoby przeprowadzić taki dowód w wymiarze empirycznym, a wynik zdecydowanie zależałby od tego, czy badanie przeprowadzono by na przykład wśród niemieckich protestantów, czy też członków amerykańskich członków Kościołów ewangelikalnych. Z tego powodu poszukiwanie „globalnego spojrzenia” na wątpliwości w wierze nie ma większego sensu. (Do pytania,

dlaczego tak jest, powrócimy niebawem, w rozdziale pierwszym). Poniżej odwołuję się głównie do chrześcijaństwa europejskiego, zwłaszcza w krajach niemieckojęzycznych. Choć jednak zapewne nie sposób przytoczyć w tej materii danych statystycznych, uważam, że w interesującej nas kwestii wyrażnie coś się zmienia i dlatego warto dokładniej spojrzeć na to zjawisko.

*

Moja książka nie ma cech rozprawy naukowej. Staralam się ograniczyć przypisy do minimum i tak formułować moje rozważania, by były zrozumiałe dla każdego, co oczywiście niekiedy wiązało się z pewnymi uproszczeniami. Zainteresowanych bardziej pogłębioną analizą i dodatkową literaturą odsyłam do moich wcześniejszych publikacji poświęconych zagadnieniu wiary i wątplenia².

W ostatnich latach rozmawiałam o tym z wieloma osobami. Dyskusje te, poziom zainteresowania tematem, a czasem i osobiste poruszenie, z jakim się spotykałam, przyczyniły się do

² V. Hoffmann, *Gehört der Zweifel zu religiösen Überzeugungen?*, w: *Die Religion des Individuums*, red. B. Kracke, R. Roux, J. Rüpk, Münster 2013, s. 167–180; *taż*, *Zweifel, Säkularität und Identität in einem „säkularen Zeitalter“* (Ch. Taylor), w: *też*, *Nachdenken über den Zweifel. Theologische Perspektiven*, Ostfildern 2017, s. 21–35; *taż*, „Zu gläubig“, *um tolerant zu sein? Erkundungen im Spannungsfeld von Glaubensgewissheit, Zweifel und Toleranz*, w: *Die gegenwärtige Krise Europas. Theologische Antwortversuche*, red. M. Kirschner, K. Ruhstorfer, Freiburg im Br. 2018, s. 274–293; *taż*, *Eine kleine Zweifelskunde*, „Der Prediger und Katechet” 2013, nr 152, s. 291–302; *taż*, *Anders glauben. Über veränderte Bedingungen des Glaubens*, „Geist und Leben” 2017, nr 89, s. 272–280.

powstania niniejszej książki. Największe zasługi dla tej publikacji mają jednak dwie osoby i chciałabym im tutaj szczególnie podziękować. Są to Hans-Ulrich Weidemann, który z perspektywy egzegety omówił ze mną rozdział poświęcony wątpieniu w Biblii, oraz s. Britta Müller-Schauenburg, która wiele czasu (właściwie go nie mając) poświęciła na szczegółową lekturę całego manuskryptu.

Handwritten signature or mark.

1.
Dlaczego pytanie
„Czy wierzy Pan(i) w Boga?”
nie zawsze jest właściwe?



„Jeszcze wierzę” czy „już nie wierzę”?

„Czy wierzy Pan(i) w Boga?” – ostatnio przeprowadza się wiele sondaży, w których padają takie (albo podobne) pytania dotyczące naszej orientacji religijnej. Ogólnie rzecz biorąc, socjologowie religii dość dokładnie przebadali religijny krajobraz Europy, formułując przynajmniej jedno niepodważalne stwierdzenie: coraz mniej ludzi wierzy dziś w Boga lub istotę boską bądź uznaje się pod innym względem za religijnych; nic dotąd nie zmienił pod tym względem rzekomy „powrót religii”³.

Takie proste wnioski można jednak wyciągać jedynie w odniesieniu do Europy Zachodniej. W ostatnich dziesięcioleciach uświadomiliśmy sobie, że religijność jest zbyt złożonym zjawiskiem, by autorytatywnie mówić o „globalnych trendach” w tej materii – o tym będzie jeszcze mowa. Jak się jednak wydaje, przynajmniej w Europie jest właśnie tak, jak powiedziano – są ludzie, którzy „jeszcze” wierzą lub uznają się za religijnych, i coraz więcej takich, których już to nie dotyczy. Określenia „jeszcze” wierzący i „już” niewierzący skłaniają do dokonania oceny, która może jednak być bardzo różna. Na przykład taka:

³ D. Pollack, O. Müller, *Religionsmonitor 2013. Verstehen was verbindet. Religion und Zusammenhalt in Deutschland*, www.religionsmonitor.de; K. Gabriel, *Der lange Abschied von der Säkularisierungsthese – und was kommt danach?*, w: *Post-säkularismus. Zur Diskussion eines umstrittenen Begriffs*, red. M. Lutz-Bachmann, Frankfurt a. M. 2015, s. 211–236.

„jeszcze” wierzący są ludźmi niezłomnymi, trwają przy sprawdzonych prawdach, wbrew tym, którzy stracili orientację i „już” nie wierzą. Albo taka: wolność oświeconych, którzy uwolnili się spod jarzma zacofanej religijności, zмага się z archaicznym uporem tych wciąż pozostających pod jej wpływem.

W środowiskach kościelnych często daje się dostrzec przygnębienie związane z konstatacją: „Kiedyś stanowiliśmy zdecydowaną większość, dziś stajemy się mniejszością”. Może to skutkować poczuciem winy i myśleniem: „Skoro ludzie do nas nie przychodzą, to najwyraźniej robimy coś nie tak”. Często oskarża się też świat na zewnątrz: „Współczesne społeczeństwo jest złe, bo przestało dostrzegać wartość wiary”.

Pokuszę się o stwierdzenie, że takie sondy i formułowane przy ich okazji instynktowne osądy mogą nas nieco wprowadzać w błąd. Nie znaczy to oczywiście, że nie są prawdziwe liczby dowodzące słabnięcia przekonań i praktyk religijnych, przynajmniej w odniesieniu do Europy Zachodniej. Uważam, że porównanie między „kiedyś” a „dziś” (przy czym należy jeszcze wyjaśnić, co właściwie miałyby oznaczać owo „kiedyś”) jest trafne tylko do pewnego stopnia, ponieważ wierzyć „dziś” oznacza coś innego niż wierzyć „kiedyś”. Nie chodzi tutaj o zwykłą zmianę wartości liczbowych. Przeobrażenia mają głębszy charakter i dotyczą wszystkich – zarówno wierzących, jak i niewierzących, a także tych, którzy w ogóle nie pasują do tego podziału⁴. (O tym, dlaczego trudno dziś dokonać

⁴ Nie chcę tu oczywiście powiedzieć, że koncepcje z zakresu socjologii religii ograniczają się do odnotowania tych liczb i ich powierzchownej interpretacji. Świadczą o tym już choćby pozycje przytoczone w poprzednim przypisie.

fundamentalnego rozróżnienia między wierzącymi a niewierzącymi, będzie mowa jeszcze w niniejszym rozdziale).

Ten, kto dziś wierzy, wierzy inaczej niż uczniowie w czasach Jezusa, inaczej niż chłopka w XIV-wiecznej Europie, a nawet inaczej niż żyjąca pod koniec XIX stulecia Święta Teresa z Lisieux we Francji. Pytania takie jak „Czy wierzy Pan(i) w Boga?” raczej tylko maskują tę odmiennność. Sugerują one przecież, że zmieniała się tylko część społeczeństwa – ci, którzy odeszli, którzy na przykład wystąpili z Kościoła czy stracili wiarę. Ale już sam ten fakt sprawia, że zmienia się i sytuacja tych, którzy „jeszcze” wierzą. Dla niektórych z nich wyznawanie wiary stało się trudniejsze, gdyż otoczenie nie jest już tak życzliwe nastawione do osób wierzących. Dla innych wiara może być z kolei bardziej autentyczna, osobista, bo nie podzielają jej już wszyscy, a społeczeństwo nie traktuje jej jako oczywistości. Już z tej perspektywy widzimy, że przemiany w sferze wiary mają nie tylko charakter ilościowy – zmienił się również sposób, w jaki ludzie wierzą – albo nie wierzą.

Moja teza brzmi zatem: w sferze religii zmiany dotknęły wszystkich. Odnoszą się one niejako do kwestii poprzedzających odpowiedź na pytanie „Czy wierzy Pan(i) w Boga?” i w związku z tym nie znajdują w niej odzwierciedlenia. Trzeba się cofnąć poza to pytanie, powrócić do wspomnianych głębszych procesów, do wspólnych uwarunkowań, w których dziś człowiek w taki czy inny sposób wierzy albo nie wierzy. Jak jeszcze zobaczymy, nie jest to wcale takie proste. Warto się jednak przyjrzeć tym nowym uwarunkowaniom, jeśli chce się zrozumieć współczesny pejzaż religijny.

Skoro mowa o tym, że uwarunkowania się „zmieniły”, należy doprecyzować przynajmniej dwie rzeczy: Zmieniły się, ale w porównaniu z którym okresem? Kiedy było owo „kiedyś”? I zmieniły się – ale w jaki sposób? Co odróżnia „dziś” od „kiedyś”? Aby to wyjaśnić, sięgnę do analiz dokonanych przez kanadyjskiego filozofa Charlesa Taylora⁵. Jego prace stanowią tło dla wszystkich dalszych rozważań zawartych w tej książce. Nie jesteśmy jednak w stanie omówić tutaj każdego aspektu jego obszernego dzieła. Poniżej będę się odwoływać jedynie do dwóch haseł: jego rozumienia naszej współczesności jako „wieku sekularnego”⁶ oraz jego spostrzeżeń dotyczących „kultury autentyczności”.

Wiek sekularny czy postsekularny?

Nasuwa się jednak pewne podejrzenie. Otóż czy nie jest mydleniem oczu twierdzenie, że zmiany dotyczące religijności są interpretowane nieadekwatnie, że nie chodzi o jej zwykły zanik,

⁵ C. Taylor, *A secular age*, Cambridge i in. 2007 [wyd. niem. tenże, *Ein säkulares Zeitalter*, Frankfurt a. M. 2009]; tytułem wprowadzenia por. Charles Taylor. *Ein säkulares Zeitalter*, red. M. Kühnlein, Berlin 2018.; C. Taylor, *The Malaise of Modernity*, Cambridge 1991 [wyd. niem. tenże, *Das Unbehagen an der Moderne*, Frankfurt a. M. 1995].

⁶ Stosuję kalkę *sekuł a r n y* (zamiast przyjętego w polszczyźnie przymiotnika „świecki, zeświecczony”) ze względu na to, że autorka poniżej posługuje się pojęciami *sekulär* i *postsekulär* oraz *Sekularität*. Ponieważ w piśmiennictwie dwóch ostatnich raczej się nie spolszcza („postekularny” i „sekularyzm”), pozostawiłem i to pierwsze w postaci zapożyczonej, aby uwidocznić związek między nimi [przyp. tłum.].